



Zmieniamy Koszalin Zmieniamy Polskę



Numer II – BIULETYN SPOŁECZNO-POLITYCZNY REGIONU KOSZALIŃSKIEGO

Październik 2015 – Pod auspicjami **Ruchu Kontroli Wyborów** – Do użytku wewnętrznego

Hieny cmentarne?

"Władza, której brakuje pieniędzy
jest zdolna do najgorszej podłości"
- Jerzy Waszyngton

UWAGA! TO SIĘ DZIEJE W KOSZALINIE I DOTYCZY KAŻDEGO Z NAS!

Zarządzeniem Nr 60/203/15 Prezydenta Miasta Koszalina z dnia 31 marca 2015 r. wprowadzono w Koszalinie od 1 kwietnia nowe stawki opłat za korzystanie z cmentarza komunalnego, w tym w szczególności nowe stawki za pochowanie kolejnych osób w istniejących i opłaconych już rodzinnych grobowcach murowanych. Istotą owej nowości jest jak łatwo zgadnąć podwyżka i to podwyżka niebagatelna, bo obecne opłaty sięgają często ponad 5 tys. złotych.

Opłaty nalicza się w kwocie 51 zł za rok od jednej komory grobowej. Całość mnożymy przez ilość komór w grobowcu liczonych w poziomie (niezależnie od tego czy są wolne czy zajęte) i przez ilość lat które trzeba dodać do wcześniej opłaconego okresu, tak żeby w sumie otrzymać opłatę za 50 lat wprzód.

Dla przykładu rodzina chcąc skorzystać z posiadanego 3-komorowego grobowca rodzinnego (3 komory w poziomie), która opłaciła opłatę cmentarną za grobowiec 5 lat temu (czyli wg poprzednich zasad opłata powinna być ważna jeszcze 15 lat) zapłaci 5.355,00 złotych! Trzykomorowych grobowców jest na naszym cmentarzu około 200, ale są i większe. Największy ma 8 komór. Pochówek w takim grobowcu wymagałby opłaty przekraczającej 14 tys. złotych!

Koszt pochówku to jednak nie tylko opłata cmentarna. Pozostałe minimalne koszty pogrzebu przekraczają zwykle kwotę kolejnych 4.000,00 zł. Mamy więc sytuację gdzie rodzina musi zapłacić około 10.000,00 zł za pogrzeb z czego zasiłek pogrzebowy wypłacany z ZUS pokrywa zaledwie 40% tej kwoty. Dla przeciętnego mieszkańca Koszalina jest to kwota horendalna.

Nie robi to jednak większego wrażenia na władzach miasta. Na pytanie co ma zrobić wdowa mająca około 1000 zł emerytury żeby pochować zmarłego męża, który za życia wybudował dla siebie i swojej rodziny grobowiec, Prezydenci Miasta nie mają odpowiedzi. Jeden proponuje (w rozmowie z przedstawicielem jednej z rodzin oburzonej wysokością opłaty) udanie się po zasiłek do MOPS-u a drugi kredyt lub rozłożenie opłaty na raty.

Z pomysłu pójścia do MOPS-u śmieją się nawet zapytani o to urzędnicy Ratusza. Nie ma do tego żadnej podstawy prawnej - mówią. Również prosta logika (jak zwykle?) nie jest po stronie zarządzających. Czy warto najpierw wydierać pogrążonym w żałobie ludziom ich oszczędności, żeby potem oddawać je pomniejszone o koszty obsługi całej procedury przez urzędników MOPS-u?

Pomysł rat z kolei niewiele zmienia. Ogromne obciążenie pozostaje, tyle że rozłożone na dłuższy czas. Biorąc np. pod uwagę ratę 100 zł miesięcznie kobieta, o której pisaliśmy wyżej, spłacałaby koszty samej opłaty cmentarnej przez ponad 4 lata (przy pogorszonym standardzie życia).

Sprawa opłat cmentarnych nie ogranicza się jednak do aspektu finansowego. Każde postawić sobie pytanie czy władze miejskie mają prawo stawiać ludzi w żałobie w upokarzającej sytuacji poszukiwania środków na pochowanie najbliższych. Co będzie kiedy niektórych nie będzie stać na opłatę?

Opłata wydaje się być kolejnym przykładem drapieżnej polityki finansowej rządzących elit PO. Wbrew zapewnieniom horendalna opłata nie służy stabilizacji finansowania Cmentarza. Jest pobierana na 50 lat wprzód, więc da spore przychody w najbliższych kilku latach, a potem pytanie o pieniądze powróci na nowo. Czy wówczas rządzący wpadną na pomysł ustalenia kolejnej opłaty np. na 100 lat wprzód? Na to pytanie jeden z najwyższych urzędników - jak się wyraził - może dać słowo, że do tego nie dojdzie. Komentarz do ostatniego zdania urągałby inteligencji Szanownego Czytelnika, więc pozostaje zaproponować uczczenie całej tej żalosznej sprawy minutą ciszy.

Ten kraj też. To jest nasze miasto i nasz kraj. Nie należy do prezydentów, premierów, prezesów ani dyrektorów. Jest nasz. Zwykłych ludzi - Obywateli.

Nic się jednak nie zmienia, jeśli nic nie zmienimy. To nasza odpowiedzialność. Wierzmy, że jest czas, żeby powiedzieć złej władzy STOP. Wierzmy, że to jest czas pozytywnej wizji. Wierzmy w zmianę. Wierzmy w Prawdę. Wierzmy, że damy radę. Jednak tylko, jeśli zrobimy to razem. Jeśli Ty zechcesz zrobić to razem z nami.

**Nie jesteśmy przybudówką żadnej partii.
Nie szukamy stanowisk. I nie będziemy ich
nikomu rozdzielać. Zwracamy się między innymi
do Ciebie. Jesteś potrzebny. Walczmy razem.
Zmiana jest w zasięgu ręki.**

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.(...)

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych.

Westerplatte, 12 czerwca 1987

Jan Paweł II

Zapraszamy do współpracy
i przesyłania opinii,
spostrzeżeń wniosków na adres:
75-714 Koszalin, ul. Jana Kasprówicza 6
e-mail: rkwkoszalin@gmail.com

Dlaczego nie zagłosuję na PO.

W czasie tzw. "wojny na górze" między Lechem Wałęsą a lewicową częścią byłej opozycji solidarnościowej, zwieńczonej rywalizacją Wałęsy i Mazowieckiego o urząd Prezydenta RP Adam Michnik napisał znamienny w tamtym czasie artykuł krytykujący Wałęsę. Artykuł nosił tytuł "Dlaczego nie zagłosuję na Lecha Wałęsę". Wałęsa, w myśl wywodu nadredaktora Gazety Wyborczej, mimo swoich zasług miał stanowić niebezpieczeństwo dla Polski jako osoba nieracjonalna i nieprzewidywalna. W przeciwieństwie do niego "spieszący się powoli" Mazowiecki miał być gwarantem jedności kraju i racjonalnych reform demokratycznych i prywatyzacyjnych.

Jak wiemy ani Mazowiecki ze swoją polityką "grubej czarnej kreski" uniemożliwiającą odsunięcie przeżartych oportunistami i korupcją PRL-owskich elit od wpływu na rodzące się państwo ani zwycięski wówczas Wałęsa ze swoim brakiem zdolności rozumienia kierunku rzeczywistych przemian i obawą ujawnienia niejasnego epizodu z uwikłaniem we współpracę z SB nie byli w stanie (nie chcieli?) nadać zachodzącym procesom deklarowanego powszechnie i powtarzanego w publicznych mediach kierunku, który w skrócie można nazwać prorynkowym (własność), prodemokratycznym (wpływ zwykłych ludzi na kraj) i prowolnościowym (wolność podejmowania decyzji o swoim życiu). Zamiast tego ścierające się interesy nierozliczonych ludzi byłej PRL-owskiej elity, niepoddanych realnej kontroli i w większości promoskiewskich tajnych służb i ich klientów, cynicznych zachodnich inwestorów poszukujących łatwych rynków zbytu w świeżo otwartych krajach byłych demoludów oraz pozbawionych skrupułów rodzimych szemranych polityków i niektórych tzw. biznesmenów głodnych "zachodu" i za wszelką cenę pragnących zbudować osobiste kariery i/lub duże pieniądze, doprowadziły do powstania swego rodzaju systemu wielopiętrowego klientelizmu będącego w rzeczywistości zaprzeczeniem demokracji, wolności i wolnego rynku.

W rezultacie demokratyczne państwo prawa jakim miała być/stać się III RP nigdy nie powstało. Kompromis wspomnianych zakulisowych interesów powołał za to do istnienia łudząco podobną do niego iluzję kryjącą za fasadą praworządności rządy specyficznej elity ludzi stawiających - prawdopodobnie bezrefleksyjnie - interes własny, swoich środowisk lub mocodawców ponad wspólnym interesem Polaków.



Polacy utracili nie tylko szansę na realny wpływ na rządzenie swoim krajem, ale także istotną część swojego narodowego majątku liczonego w potencjale produkcji przemysłowej i rolniczej. Wyprzedano za bezcen lub zlikwidowano stocznie, huty, fabryki samochodów, przemysł lekki, większość lokalnych ośrodków przemysłu spożywczego. Nie ma żadnego polskiego banku ani żadnej liczącej się polskiej sieci handlowej. Cały proces (używając biblijnego języka) otynkowali medialni fałszywi prorocy nowoczesności nadając kulawej rzeczywistości pozory normalności.

W rezultacie nie do końca świadomy (po latach sowieckiej dominacji) swojej tożsamości ani nawet swojej historii naród przeżył kolejne bolesne i niezrozumiałe dla niego rozczarowanie życiem publicznym. Pokolenie wyżu demograficznego (roczniki 50-te i 60-te) i tzw. pokolenie X (roczniki ~70) w większości zajęły się sprawami prywatnymi przyjmując ogłaszaną w mediach narrację, aby sprawy publiczne zostawić fachowcom. Pokolenie millenijne dla którego nie starczyło miejsca na związającym się coraz szybciej rynku pracy masowo wyemigrowało na Zachód (około 3 miliony).

Krajobraz dzisiejszej Polski to wypadkowa wspomnianych procesów.

Po pierwsze Polska to kraj katastrofy demograficznej. Szacunki mówią o 16 mln Polaków w roku 2050. Rząd Ewy Kopacz zajmuje się forsowaniem drogiej i nieskutecznej metody sztucznego zapłodnienia, promowaniem homoseksualizmu i ściąganiem do kraju stu tysięcy islamskich imigrantów.

Po drugie Polska to kraj katastrofy socjalnej. Nie funkcjonuje właściwie ani system ubezpieczeń zdrowotnych (szpitali zdrowia) ani system zabezpieczenia socjalnego (piszący ten tekst jest na przykład od kilkunastu lat przedsiębiorcą płacącym nieprzerwanie pełny ZUS – ostatnia moja prognoza emerytalna to ok. 500,00 zł miesięcznie pod warunkiem, że do ukończenia 67 roku życia będę nieprzerwanie wpłacał pełną składkę). Wyliczenia sprzed dziesięciu lat alarmowały o nadciągającym bankructwie systemu ubezpieczeń społecznych. Dziś to bankructwo staje się faktem. System socjalny generuje gigantyczną powiększającą się co rok stratę zwaną dziurą budżetową. Rząd Ewy Kopacz tak jak wcześniej rząd Tuska maskuje pogłębiającą się różnicę pomiędzy wydatkami a wpływami budżetowymi przez uprawianie kreatywnej księgowości (jak np. ukrywanie długów ZUS przez wyłączenie ich z długu publicznego) oraz rozpaczliwe i zwykle nieracjonalne próby zwiększenia wpływów. Te ostatnie działania to chociażby ciągle zwiększanie obciążeń dla małych i mikro przedsiębiorców, absurdalne generowanie wpływów z kar i mandatów, próba sprzedaży resztek majątku narodowego (jak choćby próba sprzedaży polskich lasów czy majątku muzeów podjęta przez Komorowskiego, no i przede wszystkim szeroko

zakrojone w publicznych mediach działania dezinformacyjne obliczone na sprawienie wśród Polaków wrażenia, że wszystko jest w porządku (hasło: Polska w budwie) i tylko (używając języka klasyka – pośła Niesiołowskiego) "pisowskie oszołomy" ośmielają się w to nie wierzyć.

Po trzecie Polska to kraj katastrofy gospodarczej. Rodzimym przemysł w większości nie istnieje. Większość wpływów budżetowych pochodzi od małych i mikro przedsiębiorców (około 70 procent). Są to często rodzinne firmy o zasięgu lokalnym oparte o ciężką pracę ludzi, którzy latami nie byli na urlopie, nie mają czasu na zwolnienia chorobowe ani pieniędzy na procesy z nieuczciwymi kontrahentami czy urzędnikami. Począwszy od połowy lat 90-tych rządy systematycznie ograniczają wolność gospodarczą zamykając kolejne zawody, tworząc lub inkorporując do prawa polskiego kolejne obciążenia pod adresem przedsiębiorców (sanitarne, rozliczeniowe, socjalne, bhp-owskie, itp.) rozbudowując aparat kontroli lub w inny sposób zniechęcając Polaków do prowadzenia działalności gospodarczej. Dodatkowo rząd lekceważy interesy działających rodzimych małych przedsiębiorców pozwalając na skrajnie nierówną konkurencję z bogatymi firmami zagranicznymi zwykle nawet preferując tych ostatnich (np. ekspansja sieci handlowych, preferencyjna sprzedaż ziemi rolniczej firmom zagranicznym, pozwalanie na niesprawiedliwe warunki kredytowania przez obce instytucje finansowe). Pozbawieni wsparcia i perspektyw przedsiębiorcy stopniowo zamykają firmy, przechodzą do szarej lub czarnej strefy, przenoszą firmy za granicę lub szukają patronatu wpływowych lokalnych przedstawicieli wspomnianej drapieżnej elity stając się ich klientami.

W 2012 roku zamknęła się rekordowa liczba małych firm (ponad 12 tysięcy). Rząd Ewy Kopacz nie ma nic do zaproponowania w tej kwestii. Zamiast tego zajmuje się walką z drożdżówkami i solą w szkołach skazując na bankructwo 13 tysięcy sklepików szkolnych.

Wbrew powtarzanym jak mantra deklaracjom obozu władzy o lepszym życiu i przyszłości nic nie wskazuje na chęć wyprowadzenia Polski z impasu przez dotychczasowe elity. Raczej obserwujemy przenikające się postawy zachowawcze (petryfikacji status quo) oraz stopniowe odrywanie się (a czasem nawet odżegnywanie się) wspomnianych środowisk od związku z realnym życiem przeciętnego Polaka. Rządząca elita nie ma żadnego interesu, pomysłu ani pragnienia uczynienia z Polski państwa wszystkich Polaków. Raczej chciałaby nadal rządzić jak prywatnym folwarkiem. Ja tego nie chcę ani dla siebie ani dla trójki moich dzieci. Dlatego nie ma mowy żebym zagłosował na PO. A Ty?



Koszaliński Marsz

10 X 2015

Przeciwko Polityce Imigracyjnej Polskiego Rządu

UWAGA! TO SIĘ DZIEJE W KOSZALINIE I DOTYCZY KAŻDEGO Z NAS!

W sobotę (10 października) w Koszalinie odbył się marsz przeciwko polityce imigracyjnej polskiego rządu. Po jego zakończeniu doszło do policyjnej prowokacji. Ale po kolei. Sam jestem zwolennikiem robienia polityki w gabinetach, a nie na ulicach, ale zaproszenia tak zacnych organizatorów odrzucić nie mogłem. Po tym jak wyruszyliśmy w tłum wmieszali się nieumundurowani policjanci (mimo zapewnień zarówno naczelnika prewencji, jak i szefa zabezpieczenia manifestacji, że policja będzie trzymać się z dala od marszu). Po chwili (na skrzyżowaniu Zwycięstwa i Wojska Polskiego) do marszu dołączyli się kolejni nieumundurowani policjanci.

Marsz przeszedł zaplanowaną trasą bez incydentów. Jedynym wydarzeniem, które można uznać za "incydent" to dwie rzucone petardy hukowe na ul. Pileckiego. Warto nadmienić, że pod pomnikiem Rotmistrza zatrzymaliśmy się na chwilę, po czym marsz ruszył dalej.

Na placu przed Urzędem Miejskim, gdzie kończyliśmy zgromadzenie miałem okazję zabrać głos. Mówiłem między innymi o konieczności jednoczenia środowisk patriotycznych przy rozwiązywaniu konkretnych problemów i o tym, że władza pochodzi od Boga.

Po przemówieniach został odśpiewany Hymn. Wtedy też doszło do prowokacji. Agresywni, nieumundurowani policjanci zaatakowali uczestników zgromadzenia pod pretekstem zatrzymania osoby, która odpalała race. Fakt, że nie przedstawili się oni jako policja, ani nie wylegitymowali spowodował reakcję tłumu, który nie wiedział kto atakuje (mogli to być na przykład przeciwnicy manifestacji).

Natychmiast na placu pojawili się funkcjonariusze policji w pełnym rynsztunku (tarcze, pałki, hełmy). Dowodzący akcją policjant schował się i nie chciał rozmawiać z organizatorami (bał się, czy czekał na instrukcje?). Po tym jak udało mi się go znaleźć stwierdził, że w danej chwili nie odpowie na wszystkie pytania.



Policja ośmieszyła swoim działaniem państwo, które reprezentuje. Brak szacunku do obywatela i zwykle tchórzostwo funkcjonariuszy było widoczne gołym okiem. Widoczna gołym okiem była też ich nieudolność (nie umieli nawet upilnować psów policyjnych, które rzuciły się na ludzi).

Nasuwa się pytanie dlaczego policja kryminalna zajmuje się wykroczeniami (jakim jest odpalenie racy), a do dzisiaj nie jest w stanie doprowadzić do końca sprawy strzelanin, jakie miały miejsce w Koszalinie? Dziwne priorytety. Nie można też nie napisać o tym, że zatrzymany wyszedł z policyjnego radiowozu pobity.

Dzień później odbyła się konferencja prasowa, na której organizatorzy wytknęli błędy, zaniedbania i zwyczajny brak kompetencji policji. Zapowiadają oni także złożenie skargi na działania policji.

Jan Kazimierz Adamczyk



**Zmieniamy Koszalin
Zmieniamy Polskę**